

Kurier Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kurjera Poznańskiego.

KURIER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu M. 450, na wysyłkę pocztą cesarstwa niemieckiego i w Austrii mark 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnych siedmiodziennych wierszy. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota. 22 stycznia 1887.

STANISŁAW GRYGLEWICZ z Poznania.

AJENCYE KURIERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 21 stycznia.

(Nieprzychylnie dla Bułgarii widoki i artykuł dziennika angielskiego „Globe”, ocenający obecnie położenie kwestii bułgarskiej; zapowiedź nowej noty tureckiej do rządu bułgarskiego; odpowiedź prezesa ministrów bułgarskich na noworoczne powinszowania z kraju; rozporządzenie rządu bułgarskiego, dotyczące podejrzaných osób; projekt konferencji dla uregulowania kwestii bułgarskiej; gniew Katkowa na pośrednictwo Niemiec. — Wiadomość „Frankfurter Ztg.”, dotycząca zakazu wywozu koni z Niemiec; zbrojenie się Belgii; charakterystyczna wiadomość paryska „Köln. Ztg.” — Manifestacja socjalistyczna w Londynie.)

Pismo cesarza Franciszka Józefa do cara rosyjskiego, o którym wczoraj pisaliśmy, dalej pośrednictwo Niemiec, wreszcie nacenne przekonanie się deputacji bułgarskiej, że Bułgaria liczyć nie może na pomoc żadnego z większych mocarstw europejskich — te wszystkie fakty zdają się kwestyę bułgarską wprowadzać chwilowo na tory, na których paść muszą ofiary szlachetne usiłowania patriotów bułgarskich, zmierzające do utrzymania niepodległości kraju. Położenie obecne trapić, zdaniem naszym, określa dziennik angielski „Globe”, pisząc, co następuje: „Delegaci bułgarzy mogli się dostatecznie przekonać podczas swego pobytu w stolicach europejskich, że Niemcy, Austria, Anglia i Włochy stoją na gruncie traktatu berlińskiego co się tyczy przyszłej swjej akcyi na Wschodzie; mocarstwa te dowiodły, że gotowe są przeskrozić wybuchowi wojny w krajach, położonych pomiędzy morzem Adryatykiem a Czarnym; Francya o tyle jest interesowana w kwestyi wschodniej, o ile wojna na Wschodzie mogłaby jej nastręczyć pożądaną sposobność do uderzenia na Niemcy; żadne przeciw mocarstwo, nie wyjmując Rosyi, nie ma najmniejszej chęci udzielenia swjej pomocy temu planowi Francyi.” „Globe” wyraża dalej nadzieję, że przy pomocy Porty przyjdzie w kwestyi bułgarskiej do kompromisu, który zadowoli Rosyę. „Skoro pokój zabezpieczony zostanie na Wschodzie, — tak kończy „Globe” — trzeba będzie baczną zwrócić uwagę na położenie na Zachodzie.”

Odpowiednio do zapatrywań dziennika angielskiego rozpocznie się prawdopodobnie niezadługo akcja i to na niekorzyść niepodległości Bułgarii. Porta ma w tych dniach wystosować do rządu bułgarskiego notę, w której z względu na traktat berliński uzna rząd bułgarski za nielegalny i zawięzuje go, ażeby złożył swe urzędowanie w ręce mocarstw, które ustanowią nowy rząd w księstwie bułgarskim i wschodniej Rumelii. Wiadomość tę „Köln. Ztg.” stwierdza poniekąd brukselski „Nord”. Inspirowany organ rosyjski daje do zrozumienia, że gdyby zwołanym został nowy sejm bułgarski a rejenca mandat swój złożyła, w takim razie wybór księcia Leuchtenberga mógłby zyskać zezwolenie Europy.

Po pojawieniu się tego rosyjskiego komunikatu posypały się jak z roga obfite rady dla rejeney bułgarskiej, ażeby się do udzielonej sobie wskazówki zastosowała i poświęciła się dla ogólnego pokoju Europy, której się już sprzykrzyła kwestya bułgarska. „Nene Fr. Presse” stawia nawet aforyzm, że nie tylko wojna, ale i pokój wymaga ofiar i radzi rejeney i narodowi bułgarskiemu, ażeby się zrzekli swych nieusprawiedliwionych pretensyj do niezawistego bytu, za co mu Europa wdzięczną będzie. — Przypadałoby, że ta gotowość do poświęceń niemieckiego organu wiedeńskiego jest w istocie rozczulającą, ale nie wytrzymałaby próby, gdyby n. p. uznano, że szczęście monarchii habsburskiej wymagałoby tego, iżby Niemcy zrzekli się swoich hegemonii — czynnych pretensyj i przestali zamęcać spokój państwa austriackiego. Byłoby to zaiste poświęceniem, za któreby wszystkie ludy austriackie głęboką wdzięczność Niemcom okazały.

Nie zdaje się wszelako, ażeby rejenca bułgarska skłonna była do szybkiego ustąpienia. Tak przynajmniej wnosić należy z komunikatu, zamieszczonego w rosyjskim dzienniku urzędowym, w którym podano do wiadomości publicznej, że na Nowy Rok (stylu starego) przesłano rejeney ze wszystkich stron kraju bądź wprost, bądź za pośrednictwem ministrów, przy powinszowaniach wyrazy uznania za patriotyczną i narodową politykę. Podziękowanie za te uczucia ludu bułgarskiego wyraża w powyższym komunikacie prezes ministrów, Radosławow. Rząd bułgarski ogłasza dalej w piśmie z dnia 19 b. m., że pewna liczba oficerów, którzy brali udział w zamachu stanu, przybyła z Odessy do Carogrodu. Ze

względem na to, że zamiary tych oficerów mogłyby być skierowane przeciw obecnemu stanowi w Bułgarii, rząd przesłał do władz nadgranicznych tak cywilnych, jak wojskowych, jak najkategoryczniejsze instrukcje, ażeby aresztowały każdego podejrzanego podróżnego i przedsięwzięły jak najsurowsze zarządzenia przeciw uzbrojonym osobom, któreby zamierzały przekroczyć granicę.

Jeżeli wiarogodną jest wiadomość rosyjskiego korespondenta „Berliner Tageblattu”, to rząd bułgarski ustąpiłby pod tym warunkiem, że cała Europa podejmie uregulowanie kwestyi bułgarskiej. Rząd bułgarski uważa bowiem zwołanie konferencji za najlepsze wyjście z krytycznego położenia. — Projekt ten konferencyi, choć nie nowy, ale byłby rzeczywistym ostatnią deską ratunku dla Bułgarii, bo przedstawiciele mocarstw musieliby powziąć uchwały na podstawie traktatu berlińskiego, a ten zabezpiecza właśnie niezawisłość Bułgarii w sprawach domowych.

Z niepomysłnego obrotu, jaki obecnie bierze kwestya bułgarska, nie jest wcale zadowolony Katkow, który przeszedł teraz z wszystkimi bagażami do obozu najzapaleńszych panslawistów. Organ jego, „Moskowskija Wiedomosti”, występuje bardzo namiętnie przeciw pośrednictwu Niemiec, w ogóle przeciw trójcarskiemu przymierz, dowodząc, że Niemcy są zbyt serdecznym przyjacielem Austrii, iżby mogły być sprzymierzeńcami Rosyi. Artykuł „Mosk. Wiedomosti”, którego treść podaje telegram „Berliner Tageblattu”, odrzucał wszystkie dzienniki petersburskie, a „Petersb. Wiedomosti” dodają do niego taki komentarz: „Któż kiedy wątpił, że w trójcarskim przymierzu mamy alians dwóch przyjaciół; mogłoby o tym wątpić tylko dyplomaci, ale i tych objaśnia już Austria.” „Nowosti” twierdzą pozytywnie, że Austria mobilizuje, że przeto i Rosya musi koniecznie zarządzić środki militarne na swjej granicy zachodniej.

Przedtę, aniżeli to sądzi wyższy wspomniany dziennik angielski „Globe”, będzie Europa zmuszona zwrócić uwagę na to, co się dzieje na zachodzie Europy. Z Berlina telegrafują do „Frankfurter Ztg.”, że zapowiadany w tych dniach zakaz wywozu koni z Niemiec niebawem zostanie w życie wprowadzony; już w tych dniach zostanie ogłoszone rozporządzenie ogłoszone.

Sprawdza się też powtórzona także przez nas przed kilku dniami za dziennikiem belgijskim „Meuse” wiadomość o zbrojeniach się Belgii. Rząd belgijski głęboko jest przekonany o tem, że przyszła wiosna roznieci zarzewie wojenne i dla tego należy z góry przedsięwziąć środki, ażeby Belgia zdołała stawić czoło przyszłemu wypadkowi. W tym celu ma być Antwerpia zamieniona w wielki oboz oszańcowany i broniowy przez 26 fortów. Wrazie gdyby parlament odmówił potrzebnego kredytu, zostanie rozwiązany a dzisiejszy rząd zastąpiłby gabinet prowizoryczny z jenerałem Brialmont na czele. „W arsenał wojennym w Antwerpii — pisze brukselski korespondent „Kreutz Ztg.” trwają roboty dzień i noc. Na wiosnę zostanie z mobilizowaną armią czynna i rezerwa, zakłady krawieckie szyją na gwalt mundurów. Wygotowanym jest już projekt do ustawy o zakazie wywozu koni. Roboty fortyfikacyjne na linii Mozy niebawem się rozpoczną. Na wschód od Leodjumu założone być mają dwa obwarowane obozy. — Sprawa ta zbrojeń belgijskich poruszona zostanie w parlamencie w osobnej interpelacji; z odpowiedzi rządu dowiemy się wtedy bliższych szczegółów.

Nieprawdopodobną, ale zawsze charakterystyczną podaje wiadomość „Köln. Ztg.” z Paryża. Oto na Radzie ministrów miało zapasnąć uchwała, ażeby prezes ministerstwa, p. Goblet, udał się do reprezentanta Niemiec w Paryżu i przedstawił mu, jakie wrażenie wywołała mowa ks. Bismarcka we Francyi. P. Goblet ma zarazem wyrazić życzenie, ażeby rząd niemiecki w interesie pokojowych stosunków obu krajów zrobił użytek ze swojej powagi i położył kres wycieczkom przeciw Francyi, a rząd francuski ze swojej strony zobowiąże się użyć całego wpływu swego na prasę francuską, ażeby ją skłonić do jak najciszej neutralności względem Niemiec.

W Londynie, na znanym skwerze Trafalgarskim miało wczoraj po południu miejsce manifestacja socjalistyczna pod przewodnictwem Williamsa i innych przywódców. Wygłoszono kilka mów, głównie w obronie pozbawionych pracy robotników;

skarżono się w nich na brak zarobku i potępiano instytucje państwa, nie dające dostatecznego utrzymania robotnikom i pozwalające im umierać z głodu. Spokoju nie zakłócono; tłumy rozeszły się z własnej woli do domów.

Dymisy Kardynała Jacobiniego.

W ostatniej chwili otrzymujemy telegraficzną z biura Wolfa wiadomość, że Ojciec św. w obec wznagających się słabości Kardynała Sekretarza Stanu zdecydował się przyjąć jego dymisy, — że tymczasowo sprawować będzie urząd Sekretarza Stanu jeden z członków św. Kolegium, następnie zaś po odbyciu dnia 7 marca konsystorza, mianowany zostanie na ten wysoki i ważny urząd ksiądz nuncjusz lisboński, msgr. Masella, otrzymawszy poprzednio kapelusze kardynalski.

Jego Eminencya ks. Kardynał Jacobini, poprzednio nuncjusz apostolski w Wiedniu, znał dobrze Galicyę i stosunki polskie, i okazywał nam zawsze przyjazną życzliwość, będąc przekonany o gorącej wierze i szczerem przywiązaniu, jakie Polaków względem Stolicy świętej ożywiają.

Ze za jego sekretaryatu i najwyższych wpływów my Polacy nie byliśmy na równi z innymi katolikami traktowani, że Stolica święta nie mogła ani dla nas, ani dla nieszczęśliwych braci naszych Unitów przeprowadzić tego, co gorąco pragnęła, to z pewnością nie wina ani Ojca św. tego Leona XIII, ani jego pierwszego ministra, lecz nieszczęśliwych stosunków i okoliczności, które wpłynęły na zepchnięcie spraw naszych na podrzędniejsze miejsce.

Jesteśmy przekonani, że tak samo jak my nad tym boleliśmy, tak też głęboko to odczuwał ustępujący dziś kardynał sekretarz Stanu, który gdzie mógł, tam zawsze o nas pamiętał.

Zmiana w sekretaryacie stanu nie spowoduje zmian żadnych, gdyż najprzód zasady dyplomacyi rzymskiej są zawsze te same, a powtóre Ojciec św. Leon XIII zasadnicze sprawy prawie zawsze sam załatwia.

Wybory.

Walne zebrania przedwyborcze odbędą się w niedzielę dnia 23 bm.:
W Poznaniu w Bazarze o godz. 5 po południu.

W Kościele na sali p. Kurczewskiego o godzinie 3 po południu.

W Krobi na sali p. Sliwińskiego o godzinie 3 po południu.

W Chelmży u p. Przybyszewskiego o godz. 2½ po południu.

Dnia 26 b. m. o 3 po południu w Chodzieżu, w hotelu Plassa.

Oprócz wymienionych wczoraj postów pp. M. Sezanieckiego, dr. Chelmickiego i dr. Ludwika Mycielskiego, także i pan **Kazimierz Chłapowski** z Kopaszewa zdecydowany jest nie przyjąć mandatu. Pan Chłapowski reprezentował w parlamencie okręg wyborczy krobowski.

Komitet poznański przygotowuje na niedzielne zebranie przedwyborcze odezwę, wywołującą wyborców, aby wszyscy jak jeden mąż w wolnych chwilach chodzili przekonani się na ratusz, czy są zapisanymi. Odezwa ta za uchwałą komitetu zostanie w znacznej ilości rozdana pomiędzy wyborców, którzy przybędą na zebranie, a następnie przez mężów zaufania rozszerzona po mieście.

Jest to rzeczywisty w obecnej chwili najskuteczniejszy sposób agitacji, na który zwracamy uwagę komitetów i mężów zaufania po prowincyi. Niechaj nam pominają i wywołują wyborców, aby każdy przekonał się, czy jest w spisach pomieszczony.

Jeden z przyjaciół pisma naszego robi nam propozycyę, aby komitet prowincjonalny wydał odezwę w tym duchu i rozszerzał ją przez pisma polskie jako osobny dodatek.

My sądzimy, że życzeniu temu stanie się zadość, jeśli pisma polskie od dnia jutrzejszego wywołać będą przez cały tydzień następny do spełnienia tego obowiązku.

Kto chce być pewnym, że dnia 21 lutego głos oddać będzie mógł, niech w przyszłym tygodniu przekona się, czy jest zapisany w liście wyborców.

Rzecz niestychana!

„Wielkopolanin” zamieszcza następujący, własnym podpisem korespondenta stwierdzony list z Górnego Śląska:

Budziska, dnia 16 stycznia 1887.
(Górny Śląsk, pow. Raciborski).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Szanownemu „Wielkopolaninowi” donoszę o zajęciu, jakie się już też wydarzyło w Poznaniu.

Otrzymałem zapowiadanie, żeby jako pierwszy członek dozoru szkolnego w Budziskach stanął się do laudatury w Raciborzu na 10 stycznia; nigdybym się nie domyślił, w jakim celu. Przychodzę, zgłaszam się, że jestem. Wstaje jeden od stołu i woła mnie bliżej ku sobie, rozwinięty papier i czyta: „Od prześwieconej Rejeney z Opola z dnia 31 grudnia 1886 wyszło, że ja jako pierwszy z dozoru szkolnego z Budzisk, czytam polskie gazety, jako to „Wielkopolanina”, „Katolika”, „Monika” i t. d., że daję szkolnym dzieciom czytać gazety i polskie książki, a wzbraniając im czytać niemieckie książki i mówić w domu po niemiecku; przez to usiłuję niweczyć dążenia prześwieconej Rejeney, która milionyłoży, żeby ta polska mowa jak najprędzej ustala, przeto ma mi być odjęty ten urząd dozoru szkolnego, a oddany godniejszemu odemnie. — Ja oświadczyłem, że tylko „Wielkopolanina” abonuję i czytam w domu, a jeżeli które z moich dzieci zajażdża do niego (co czyni tylko 14-letnia córka) to je o to karać nie będę. Owszem tłumaczę dzieciom, czego nie mogą pojąć z niemieckich książek i objaśniam. Przez to moje dzieci są najlepszymi uczniami, co i sam pan radca podziwiał przeszłego miesiąca, gdy był w naszej szkole.

„Może to nie wasza zasługa”, odparł mi ów pan. No, to proszę się przekonać, i oświadczyłem gotowość złożenia ponowniego urzędu podpisując swe imię

Walenty Grzesik.”

Niepodobna nam przypuścić, aby rejenca opolska mogła członka dozoru szkolnego składać z urzędu za to, że czytuje „Wielkopolanina”, chociaż podobne zamiary spotykaliśmy już w Prusach Zachodnich w sprawie p. dr. Rzepnikowskiego. Podając przeto powyższe doniesienie z zastrzeżeniem, wycekiwać będziemy potwierdzenia go, lub zaprzeczenia.

Ewangelicki „Bund.”

Dnia 5 października r. z. wyszło pierwsze hasło założenia ewangelickiego związku, który dzisiaj jest faktem dokonanym. W pismach protestanckich pokazała się sążnista odezwa tego Bundu, podpisana przez tymczasowy zarząd i kilkaset osób ze wszystkich okolic Niemiec, wszystkich odcieni protestanckiego wyznania, od prawowiernych począwszy aż do wyrażnych zaprzaczców Bóstwa Chrystusa Pana.

Autorowie tej odezwy wyraźnie wypowiadają, że głównym powodem, który ich skłonił do zawiązania się w osobny „Bund”, jest nowa forma stosunku państwa pruskiego do Kościoła rzymsko-katolickiego. Ustępstwa rządu, (tak prawi przywódca protestantyzmu), zdobyte romanizmem, podziemne knowania jezuityzmu są groźnym niebezpieczeństwem dla ojczyzny niemieckiej, dla wyznania protestanckiego, i dla tego „Bund” ewangelicki występuje, aby ratować ze zagrożone pozycje, atoli obok obrony bierze się także do zaczepki, do walki, do propagandy.

Rzecz zaiste dziwna i godna uwagi. Pierwsze drobne ustępstwa, częściowe spłaty tego, co Kościołowi katolickiemu zabrano w ustawach majowych — już powołały pod broń zastępy protestantów z całych Niemiec, aby przeszkadzać dalszym układowi i aby porozumienie i zaprowadzenie jakiegos modus vivendi uczynić niemożliwym!

Kościół katolicki, który przez lat 15 przechodził najtwardsze koleje, który patrzeć musiał z boleścią na to, jak Biskupów, kapłanów i wiernych nawet wzięto lub wyganiano, jak Ojca św. pozabawiono jurysdykcyi w Prusach, jak rozwijano zakony, popierano starokatolicyzm, faworyzowano rządowych proboszczów, zamykano seminaria i zakłady katolickie, jak z urzędu składano służbę ołtarza, — Kościół, który to wszystko znosił z pokorą i poddaniem się woli Bożej, choć z silnym postanowieniem i niezłomną wolą wytrwania w walce —

ten Kościół dzisiaj przedstawiany bywa jako zwyciężający, jako walczący z protestantyzmem, jako groźny dla bezpieczeństwa i całosci niemieckiej ojczyzny.

Wolne żarty! Gdzież na to dowody? Ewangelicki „Bund”, nie mogąc nic innego przytoczyć nad mizerny szmat małżeństw mieszanych, ucieka się do zwykłych fortelów i odróżniając sofistycznie „prawdziwy niemiecki kościół katolicki” od romanizmu i jezuityzmu, prawi smalone duby o podziemnym nurtowaniu tego jezuityzmu, oświadcza gotowość podania ręki onemu prawdziwemu katolicyzmowi niemieckiemu.

Kto zna praktyki protestanckich wielkości ostatniego lat dziesiątkę, ten wie, co przez „romanizm, jezuityzm, rzymskie jarzmo” itp. frazesy rozumieć należy — pod temi bowiem, a nie innemi hasłami prowadzono walkę kulturalną. — „Prawdziwy niemiecki katolicyzm” — to „kościół” pana Reinkensa, Döllingera i towarzyszy, „romanizm i jezuityzm” to Kościół rzymsko-katolicki, stojący wierne przy zasadach, złożonych w depozycie wiary naszej św. i tradycyi katolickiej.

Temu Kościołowi rzymsko-katolickiemu wypowiada wojnę „Bund” ewangelicki, który zarecza, że nie spocznie przedtę, aż prawda ewangeliczna nie wywalczy sobie zwycięstwa w całej niemieckiej ojczyźnie.

Jest to otwarte wypowiedzenie wojny, zapowiedź propagandy protestanckiej w granicach Kościoła katolickiego.

Jest taktyką polityczną państw słabych i nie mających pewności utrzymania swej powagi i wyższości w sprawach wewnętrznych, że uwagę publiczną zwracają na zewnątrz, i częstokroć niefortunnie wypowiedzianą wojną pragną zająć umysły poddanych.

Zdaje się nie bez słuszności, że w podobnym położeniu znajduje się Kościół protestancki. Bez punktu środkowego, bez wężla jedności, rozbita na rozliczne kościółki krajowe, rozpadła na najrozmaitsze odcienia wierzące i niewierzące, w samej zasadzie „wolności badania” noszący zaród śmierci, trapiiony srogą zmołą obojętności religijnej przedstawia protestantyzm nie bardzo pocieszające widowisko, a sami autorowie odezwy ewangelickiego Bundu przyznają, że robak rozkładu toczy łono wyznania tego. Racionalizm, negujący wszelkie objawienie, i grubszy jeszcze odeń materializm zrobili w ostatnich latach wielkie postępy, a zasady socjalizmu najbardziej wzrastają na gruncie w ten sposób przygotowanym.

W takich warunkach my katolicy nie potrzebujemy się obawiać walki, do której byśmy autorowie odezwy ewangelickiego Bundu przynajmniej, że robak rozkładu toczy łono wyznania tego.

Racionalizm, negujący wszelkie objawienie, i grubszy jeszcze odeń materializm zrobili w ostatnich latach wielkie postępy, a zasady socjalizmu najbardziej wzrastają na gruncie w ten sposób przygotowanym.

W takich warunkach my katolicy nie potrzebujemy się obawiać walki, do której byśmy autorowie odezwy ewangelickiego Bundu przynajmniej, że robak rozkładu toczy łono wyznania tego.

Racionalizm, negujący wszelkie objawienie, i grubszy jeszcze odeń materializm zrobili w ostatnich latach wielkie postępy, a zasady socjalizmu najbardziej wzrastają na gruncie w ten sposób przygotowanym.

W takich warunkach my katolicy nie potrzebujemy się obawiać walki, do której byśmy autorowie odezwy ewangelickiego Bundu przynajmniej, że robak rozkładu toczy łono wyznania tego.

Racionalizm, negujący wszelkie objawienie, i grubszy jeszcze odeń materializm zrobili w ostatnich latach wielkie postępy, a zasady socjalizmu najbardziej wzrastają na gruncie w ten sposób przygotowanym.

Sprawy sejmowe.

Z rozpraw Izby poselskiej.

Berlin, 19 stycznia.

(Dokończenie sprawozdania z 3 posiedzenia.)
Deput. Wessel (wolnokonserv.) wita projekt również sympatycznie i wyraża nadzieję, że zabezpieczenie na przypadek choroby w przyszłości przybierze jeszcze większe rozmiary.

Deput. baron Huene stwierdza nasamprzód z zadowoleniem, że ze wszystkich stron Izby oświadczone taką gotowość do współudziału w pracy nad przeprowadzeniem ustawy. Miko również, że p. minister powi-

tal projekt tak uprzejmie, tem bardziej, że reprezentacji rządu w parlamencie mieli zrazu wielkie wątpliwości co do uregulowania tej sprawy za pomocą ustaw krajowych. Projekt ten jest zresztą tylko konsekwencją inicjatywy, która wyszła z łona przyjaźni politycznych mówcy, dla tego też centrum wita go sympatycznie.

Na tem zamknięto dyskusję i przekazano projekt komisji złożonej z 21 członków.

Następują pierwsze obrady nad projektem, dotyczącym się przyznania subwencji państwowej prowincjonalnej kasie pomocniczej dla prowincji nadreńskiej, celem podniesienia kredytu gruntowego.

Deput. hr. Schwerin (konserw.) Moi polityczni przyjaciele i ja znajdujemy w tym projekcie różne wątpliwości, nie tak ze względu na finanse państwa, gdyż żądana suma nie jest wielka i ma być zwrócona, jak raczej przez wzgląd na poczucie sprawiedliwości. Sądzimy, że czynność prowincjonalnej kasy pomocniczej rościaga się wyłącznie na prowincja, i że z tego powodu jedynie odnośna prowincja, a nie kraj cały, o tę kasę troszczyć się powinna. Mianowicie prowincja nadreńska jest dość bogata, aby potrzebny kapitał pokryć z własnych funduszy. Projekt winien być poddany gruntownemu zbadaniu w komisji agrarnej.

Deput. Knebel (nar. lib.) sądzi w przeciwnieństwie do poprzedniego mówcy, że rządowi należy się za ten projekt podziękowanie. Chodzi tu mianowicie o ochronę mniejszych właścicieli. Sposób, w jaki ci ludzie popadają na długi, uraża z wszelkiego porządku państwowego i obrony, jaką państwo winno swym obywatelom. Mówca przedstawia różne przykłady lichwiarskiego wyzyskiwania chłopów przez prywatnych wierzycieli i przychodzi do wniosku, że pomoc jest niezbędna. Mówca wątpi atoli, czy postępowanie proponowane w projekcie doprowadzi do celu. Chodzi tu o kredyt osobisty, wymagający starannego kontrolowania dłużnika — i dla tego radzi projekt zbadać pierwój gruntownie w komisji.

Minister finansów Scholz. Przysięga pierwszemu mówcy, że bieda rolników w prowincji nadreńskiej nie jest może większa, aniżeli w innych prowincjach, ale nad Renem łączy się z tą biedą najohydliwsze wyzyskiwanie biedaków przez lichwów, która się tu objawia pod zupełnie odrębną postacią. Administracja prowincjonalna, jako też prowincjonalna kasa pomocnicza mają energiczny zamiar zorganizowania walki przeciwko temu lichwiarskiemu wyzyskaniu, a w uślawianach tych ma im dopomóc nasz projekt. Ofiara, jaką ma ponieść kasa państwowa, jest bardzo mała. Na te konsekwencje zgadzamy się, że, jeżeli w innych prowincjach zakorzenia się podobne lichwiarskie tendencje, i tam będzie obowiązkiem naszym pospieszyć z równą pomocą.

Następnie w skutek późniejszej pory przewano dyskusję. Przyszedł posiedzenie w piątek o 11 godzinie. (Pierwsze czytanie etatu.) Koniec o 4 1/4.

Korespondencje Kuryera Pozna.

Kraków, 18 stycznia.

(Wyprawa naukowa do Rzymu. — Odczyty. — Bala.)

(□) W uznaniu potrzeby racjonalnego badania źródeł do historii polskiej w archiwach, w których znajdować się mogą najobfitsze i najważniejsze materiały, postanowiła akademja umiejętności w Krakowie urządzać wyprawy naukowe, złożone ze stósownej liczby uzdolnionych do tego ludzi pod przywództwem członków czynnych akademji, znanych już z wypróbowanych prac na polu historycznym.

O pierwszą z tych wypraw, wysłanej do Rzymu w celu studiów w archiwach watykańskich, odbywającej się już od początku zimy pod przywództwem profesora Smolki, wspominaliśmy już w korespondencjach naszych.

Obfity plon, jaki się wyprawie tej zebrać dotąd powiodło, nie tylko pod względem mnogości nieznanych dotąd dokumentów historycznych, ale i pod względem

naukowej doniosłości napotkanego materiału, może tylko być powodem do wytrwania w postanowionych zabiegach, którym jednak przeszkodzić by mogła niewystarczalność funduszy.

Prof. Stanisław Smolka podał więc petycją do sejmiku o subwencję na rozpoczęcie już wyprawę do Rzymu, w celu wyczerpującego zbadania archiwum watykańskiego. Komisja budżetowa oceniła już należyte ważność tej wyprawy i przedłoży w tych dniach sejmowi wniosek wyznaczenia na trzy lata po 1500 zlr. rocznie. Pierwsza rata na r. 1887 ma być przesłana na ręce prof. Smolki do Rzymu na ukończenie bardzo pomyślnie rozpoczętej już pracy, względem wypłaty kwot na dwa lata następne wyznaczonych ma się wydział krajowy porozumiewać z akademją umiejętności w Krakowie a względnie z jej komisją historyczną. Komisja budżetowa wniosła zarazem uchwalenie rezolucji wywołującej rząd, aby udzielił także stósownej subwencji oddziałowi polskiemu przy instytucji historycznym austriackim w archiwum watykańskim.

Nie można wątpić, że sejm krajowy, w uznaniu ważności przedłożonych wniosków, uchwali je w zupełności.

Odczyty, które zwykle w tym czasie bywały w Krakowie na cele dobroczynne, nie pojawiają się jakoś w tym roku rak obficie, jak w innych latach. Dwóch z głównych prelegentów naszych uczulo potrzebę wystąpienia z odczytami swemi we Lwowie, gdzie prof. hr. Stanisław Tarnowski odczytał rzecz bardzo zajmującą i charakterystycznie oryginalną „o Rzewuskim,“ autorze „Soplicy“ i „Listopada,“ a prof. Bobrzyński „o Kalicie.“ Między odczytami, które tu w Krakowie dotąd się odbyły, wspomnieć głównie należy o bardzo praktycznym rodzaju wykładów, zupełnie popularnych, zastósowanych do jak najszerszego grona słuchaczy, których urządzeniem głównie teraz tutejsze Towarzystwo oświaty ludowej się zajmuje. Impuls do tego dał ks. Chotkowski, który zdając w Wieliczce sprawę z czynności swych poselskich w zgromadzeniu wyborczym, głównie z wieśniaków złożonem, użył tej metody i wzbudził dla niej pewien entuzjazm. Uznano ją za bardzo praktyczną i mogącą w skutkach być donosną.

Później rozpoczął w Krakowie prof. dr. T. Ziemia szereg wykładów popularnych podaniem „kilku rysów z życia i charakteru Mickiewicza“ i pokazało się, że i z największą prostotą odrysowana wielka postać może wystąpić wspaniale, jeśli ją tylko prawna zarysuje ręka. Niebawem ma nastąpić reszta wykładów wiele uzdolnionego profesora.

„O wychowaniu ludu“ miał znów już drugi wykład niedzielny prof. Matusiak. W bardzo przystępnym wykładzie rozwijał prelegent zasady, których zdrowie pojęcie może się przyczynić do podniesienia obecnego poziomu społeczeństwa.

Bali na dobroczynne cele zapowiedziano dotąd tylko dwa, między niemi bał na korzyść weteranów. Znajdzie się ich jednak, mimo biedy powszechnej, niezawodnie więcej.

NIEMCY.

* Berlin, 20 stycznia. Wedle „Nordd. Allg. Ztg.“ odpowiedział cesarz na adres Izby panów, odczytany przez księcia na Raciborzu, jak następuje: „Dziękuję Panom z całego serca za uczucia, jakieście mi pragnęli wyrazić imieniem Izby panów w co dopiero odczytanym adresie. Adres ten nie zadziwił mnie, znam i ja bowiem są uczucia wierności i patriotyzmu, ożywające Izbę panów. Sądzilem, że parlament, otrzymawszy tak szczegółowe udowodnienie potrzeby, jakie przedtem nie było w zwyczaju, do jakiego atoli wśród obecnych okoliczności czulem się spowodowany, — sądzilem, że parlament przyjmie projekt rządowy. A chociaż zaszyły następnie wypadki, które mnie zmusiły do stano-

tyka ich tak mizerna, że kiedy się we Francji nie mieszka, trudno się niemi interesować. Dla tego dziękując ci jeszcze, proszę, abyś zaprzestał przysyłać, chyba wyjątkowo, gdybyś co znalazł ważnego o Rosji, bo o Polsce nie spodziewam się zgola.

Jestem tu od trzech tygodni i jeszcze drugie tyle pozostać muszę, potem chcę jeszcze, żebym jechał do morza; wyznaję, że mnie już bardzo męczy to podróżniwo, bo i czasu i sił nie mam tutaj do pracy.

Sciskam cię serdecznie i na notatki twoje porozbiorowe z niecierpliwością oczekuję. Lecz prawdę mówiąc, będzie czas, jeżeli za miesiąc odbiorę. Twój w Ch. P. X. Waleryan.

Scheeningen (Hollanda), 6 września 1886 (własnoręczny).

List twój z 31 z. m. odesłał mi tutaj nad morze, dokąd mi lekarze jechać kazali. Pomimo nieufności twojej w lekarzy niemieckich, powiem ci, że mi Kaltenleutgeben bardzo posłużyło. O morzu tego dotąd powiedzieć nie mogę. Jestem tu, bo mi kazali; 16 t. m. odjadę do celi zakonnej, do której bardzo mi pilno.

Niezmiernie ci wdzięczny jestem za to, co o porozbiorowych czasach skreśliłeś. Chciał wysłać do Lwowa. Głównie mi chodziło o to, jak zmarniały wielkie pańskie na Rusi majątki, co mi dawniej

wczeg, jawnego i szybkiego zadokumentowania mego stanowiska, to jednak nie traćmy nadziei, że sytuacja zmieni się na lepsze. Dziękuję Panom z głębi duszy — krok wasz przyniósł wielką ulgę memu sercu. Każdy podobny objaw z monarchii, a nawet z całych Niemiec, dowodzi mi, że miałem słusność, i że istnieją wielkie, dzielne części kraju, w których uznano zupełnie konieczność rozporządzenia. Izba panów dała mi w ciężkich czasach tyle dowodów bezwzględnej wierności, że i teraz o niej nie wątpię. Mogę wyznać, że mnie ostatnie wydarzenia dotknęły boleśnie. Potwarzacie to Panowie wszędzie. Jestem głęboko zasmucony, Wy Panowie atoli wlaście balsam do mego serca. Ojczyzna nie będzie się znajdowała w niebezpieczeństwie, dopóki w armii utrzyma się duch, który w ostatnich wojnach złożył tyle dowodów wierności i poświęcenia. Nowe środki, za pomocą których armia wzmocniona zostanie, posłużą do tego, aby usunąć wszelkie niebezpieczeństwo wojny. A więc raz jeszcze dziękuję Wam Panowie serdecznie za krok, którym taką radością napelniliście moje serce — i proszę Was, abyście to powtórzyli całej Izbie panów.

— Projektowany za przykładem Izby Panów adres Izby poselskiej nie przyjdzie, jak się zdaje, do skutku. Za wysłaniem adresu do cesarza agitowali mianowicie niemiecko-konserwatywni junkrowie, atoli narodowi liberalowie ulegli się w ostatniej chwili odpowiedzialności za skutki takiego przekraczania sejmowej kompetencji i potencjalnie parlamentu. Po ich stronie stanęli również wolno-konserwatywni posłowie — i projekt spełnił na niczem. Na narodowych liberalów wpłynęła mianowicie obawa, że centrum i wolnomyślni wystąpią z energicznym protestem przeciwko adresowi, czego niestety w Izbie Panów przeciwnicy adresu uczynić zaniechali. Wśród takich okoliczności komiczne wywierają wrażenie pochwały, jakimi dzisiejsza „Kreuz-Ztg.“ obsypuje patriotyzm Izby Panów. Dziennik ten wyraża nadzieję, że katolicki wnioskodawca baron Solemacher „zamponuje“ katolikom w kraju. Jest to dość naiwne zapatrywanie, wiadomo bowiem powszechnie, że jegomoście, o którym przez cały czas kulturkampfu nikt nie nie słyszał, ma kilku synów oficerami w armii. Tak samo nie może podpisać swym, położonym pod adres, zamponować katolicki hrabia Brühl, którego krewni są również oficerami w armii. Obrony praw swoich spodziewa się katolicka ludność Niemiec nie od feudalnych hrabiów, lecz od tych członków centrum, których wybiera swymi głosami. Wolno-konserwatywna „Post“ jest pod tym względem rozsądniejsza, widzi ona dobrze, że tacy katolicy z Izby Panów, jak baron Solemacher, nie znajdują sympatyj u katolickiego ludu, i dla tego wzywa pomocy Rzymu przeciwko wszystkim, którzy występują przeciwko siedmolecu. Czy „Post“ sądzi istotnie, że Rzym pozwoliłby się użyć kiedykolwiek za pułowne narzędzie rządu wobec katolików, występujących w obronie swych praw najświętszych?

— Jak „Breslauer Ztg.“ donosi wybrała dzisiaj przed południem kapituła wrocławska, zebrana w klemencie, 6 kandydatów do księgo-biskupiej godności i przelała te listę kandydatów bezzwłocznie ministrowi wyznań.

— „Nordd. Allg. Ztg.“ przypomina ustęp oredzia cesarskiego, dotyczącego się wyborów, w którym czytamy, co następuje: „Nie myślę bynajmniej uszczuplać wolności głosowania. Dla tych urzędników atoli, którym powierzono wykonywanie moich aktów rządowych i którzy z powodu tego mogą być pozbawieni urzędu wedle ustawy dyscyplinarnej, — rozciąga się zaprzysiężony obowiązek popierania moich rządów i przy wyborach.“ Przez urzędników, którzy podlegają ustawie dyscyplinarnej, należy rozumieć: landratów, prezesów policyi, prezesów rejencji,

opowiadateś, ale mi to wyszło z pamięci. Bóg odbiera to, czego nie dajemy dobrovolnie, a co dać możemy i powinniśmy. I tak z fortun, które kraj mogły ratować, nie prawie nie zostało, i tę trochę, co jest, wciąż się kruszy i rozsypuje....

Internat i dalsza praca nad „Sejmem“ i, oto główne moje zajęcia, daj Boże między i drugiego dokończyć, a potem dokończyć życia, jak na zakonnika przystało. W tem cała sztuka.

Jeżeli kiedy będziesz jechał do kraju, czy nie mógłbyś zawadzić o Lwów? Jakbym się cieszył, gdybyśmy parę godzin pogadać z sobą mogli. Tyle wspomnień, tyle zmian, a na większe daleko się zafos. Mniemam, że wielka wojna między Rosją a Niemcami jest tylko kwestją czasu, mniemam, że choć z razu bita, w końcu skruszy potęgę pruską. A co dalej będzie!... Sciskam cię z duszy i całej Twój rodzinie z serca błogosławie. Twój w Chr. P. X. Waleryan.

Lwów, 25 września 1886 (własnoręczny).

Ledwo co wróciłem do domu, zaraz rzuciłem się na twój pakiet, przeczytałem go jednym tchem i znalazłem w nim mnóstwo rzeczy ciekawych i nowych. Potwier-

1) S. p. O. Kalinka miał wszelkie materiały do „Targowicy“ — ale kiedy raz widziałem się z nim w Wiedniu, powiedział mi: „Te rzeczy znam, opracuję je, ale za życia mego nie ogłoszę. Nie czas jeszcze.“

naczelnym prezesów, dyrektorów ministerjalnych, którzy, jak wiadomo, mogą każdej chwili w interesie służby iść na ofiarkę.

— Cesarska proklamacja ma się wedle „Nationalliberale Corresp.“ ukazać z końcem bieżącego tygodnia. „Post“ sądzi, że proklamacja ta wywrze silniejsze wrażenie, aniżeli wszystkie dawniejsze programy rządowe i partyjne przy dotychczasowych wyborach. „Post“ wypowiada dalej przekonanie, że rząd winien wyraźnie objawić w swem oredziu, czego chce, a czego nie chce. „Oredzie to należy w milionach egzemplarzy rozrzuć w drodze urzędowej, należy z niem dotrzeć do każdej chaty, każdego pałacu, każdego poddasza, do każdego sklepu, w którym mieszka Niemiec. Należy je codziennie rozdzielać w restauracjach, szynkach, oberzach wiejskich, na parowcach i t. d.“ Na to odpowiada „Freis. Ztg.“: „Nie charakteryzuje dosadniej oplakaną bezradności i niedołęstwa stronnictwa rządowych, jak te kurczowe usiłowania wciągnięcia do walki wyborczej imienia cesarza i zakrycia się osobą monarchy.“

— Boersowie, zamieszkali w Grootfontein (mniej więcej pod 19° 30' południowej szerokości i 18° wschodniej długości) w południowo-zachodniej Afryce, zostali na własną prośbę za przyzwoleniem cesarza przyjęci pod protektorat niemieckiego cesarstwa.

— Wspomniana przez nas wczoraj pod rubryką Niemiec odezwa protestanckiego Związku, założonego w październiku r. z. w Erfurcie, jest niezrównanym w swoim rodzaju dokumentem. Pismo to zaopatrzone w cały legion podpisów ludzi najróżnorodniejszych zajęć, najróżnorodniejszych zawodów, a przede wszystkim pastorów i profesorów protestanckich, zionie jadem niebywałej nienawiści przeciwko Rzymowi i jego „żądzy panowania nad światem,“ przeciwko Jezuitom i ich „zwolennikom“. Autorowie tego obszernego, a pod wielu względami bardzo nudnego i rozwlekłego aktu, są do tego stopnia naiwni, że występując przeciwko „zakusom wszechpotężnego Kościoła,“ nie wahają się pociągać jakiegokolwiek granicy pomiędzy Rzymem a niemieckokatolickim kościołem (!), i bijąc na Ojca świętego i jego „jezuickich doradców,“ wyciągają obudną dłoń do swych katolickich współwyznawców, obiecując im swą pomoc i poparcie. Jakaby to była pomoc i jakie poparcie, o tem nie potrzebujemy się rozpisywać obszernie; w każdym razie jest to rzeczka pewna, że nie ma w całych Niemczech ani jednego katolika, któryby się nie poznał na tych farbowanych lisach i nie spostrzegł, do czego zmierzają protestancy patryotcy. Potrzeba istotnie sporej dozy głupoty na to, ażeby przypuszczać, że katolicy niemieccy zdołają dopatrzeć się swoich sprzymierzeńców w ludziach, którzy w takim tonie przemawiają o Rzymie, Ojcu sw. i Jezuitach. Ogromna istotnie lista ludzi, którzy podpisali się pod tą odezwą, tłumaczy się w ten sposób, że odezwę tę rozsyłano po prostu do wszystkich osobistości, zajmujących jakiegokolwiek w społeczeństwie stanowisko, prosząc o poparcie. Ciekawość, jakie ta hypokryzja przyniesie owoce?

— Proces przeciwko socyalistom frankfurckim, oskarżonym o współudział w tajnych stowarzyszeniach i zebraniach, rozpoczął się we wtorek i dotąd nie został skończony. Oskarżonych jest 36; większa część przyznała się otwarcie do czynionych im zarzutów, szczegółów jednak zeznawane przez nich pod wielu względami nie zgadzają się ze sobą. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro.

AMERYKA.

* Nowy York, 6 stycznia. W mieście znajduje się obecnie 250,000 mężczyzn i kobiet bez zatrudnienia, pobierają oni wsparcie z Towarzystwa dobroczynnych, z tego powodu placą robotników bardzo niską. Niemiecki socyalista Liebknecht, zegnając się z Amerykanami,

dział on dawne moje mniemanie, że upadek kraju nie poprawi bynajmniej naszego obywatelstwa, że szlachta przyłączona do Rosji znalazła w sobie względem materialnym w korzystniejszym niż dawniej położeniu, że cała epoka aż do roku 1831 przesłała jej na grze w karty, pijatce i bulatce, a chłop, którego sytuacja o wiele stała się gorsza, musiał pracą swoją dostarczać środków na jej niustającą zabawę. Indywidua szlachetniejsze i rzadziej okazywały się mialy, ale były tylko wyjątkami, widać to już z pamiętników Ochociego.

Gdybyś te pamiętniki jeszcze raz odczytał, możeby Ci one przypominały wiele szczegółów, z pomocą których mógłbyś utworzyć obraz kompletny i do pewnego stopnia systematyczny. Taki obraz jest konieczny dla zrozumienia dzisiejszej sytuacji i przyjęcia w pokorze tej chłosty, jaką Pan Bóg najsprawiedliwiej od roku 1831 zsyła na nas począł. Choćby takie wspomnienia nie zaraz, ale po twój śmierci wyjść miały, byłaby to usługa nielada, bardzo a bardzo do takowej pracy cię zachęcam. Co rok, przypominaj sobie, że od dwudziestu przeszło lat nastaje na

2) Pamiętników tych, ten co pisał „Czasy porozbiorowe“, nigdy nie czytał, i mówił, że umyślnie nie czytał, mając zamiar sam opisać z czasem to, co słyszał z ust poważnych lub sam zapamiętał z tych czasów.

powiedział, że związek rycerzy pracy od czasu wielkiej usługi socyalizmowi, i że radykalizm weźmie w nim przewagę. „Louisviller Glaubensbote“ przypomina te słowa i pisze: „Zdaje się, Liebknecht miał rację, że anarchizmy i socyalizmy żywił obejmie ster tego stowarzyszenia, i że wyardem zostanie przewództwo terazniejszemu wielkiemu mistrzowi z powodu, że jest on katolikiem. Ale wtedy cały kraj uzna też potrzebę katolickich stowarzyszeń robotniczych.“ Wielki mistrz Powderly w liście, pisanym do rycerzy pracy w Nowym Yorku, potępia w ostrych wyrazach socyalizm i anarchizm; drażliwy ton tego pisma wyraża jasno, że trudno już teraz utrzymać w korbach żywioły radykalne w tym związku: Piszę on dalej: „Macie w Nowym Yorku ludzi, którzy niebo i ziemię poruszają, aby zaprowadzić dawny zwyczaj, izby stowarzyszenia nasze było organizacją związaną przysięgą. Znam tych ludzi, pracują oni z towarzyszymi swymi we Filadelfii nad tem, aby zburzyć nasz związek; chcąc tego dokonać, poszli do jednego z Pralatów, zajmującego najwybitniejsze stanowisko, oskarżając nas, iż jesteśmy tak teraz, jak i dawniej, związani przysięgą, że słowo honoru to tylko osłona dla omamiania katolików, że wielki mistrz popiera to megodne obalamowanie. Rycerze pracy ciężką stacząc muszą walkę, a to z tego powodu, że na zebraniach znajduje się zaraz przywódca socyalistów, który, zabrawszy głos, dowodzi, że broń palna i kule to najlepszy środek ratunku dla robotników. Ztąd też pochodzi, że duchowieństwo z niedowierzaniem na nas spogląda.“

Wielkość stworzenia.

Dwa odczyty

O. Secchiego (w roku 1876 i 1877)

spolszczone przez

X. W. P.

II.

Wielkość stworzenia w związkach składowych wszechświata.

(Ciąg dalszy.)

Dowodzący to atoli ciasnego pojęcia, gdyby kto sądził, że wszechświat cały został ukształcony na wzór naszego małego globu; wszakże i nasz stósunkowy mikroskopijny system słoneczny tyle nam rozmaitości przedstawia! Nie byłoby to również zdaniem godnym filozofa, że każda gwiazda powinna być zamieszkała, jak nasza ziemia, i że w każdym systemie życie się ogranicza do satelitów ziemnych. Prawdą jest, że życie u nas istnieje nie może, chyba w granicach dosyć ograniczonej temperatury, t. j. pomiędzy 0 i 40 lub 45 stopniem; lecz kto wie, czy granice te nie istnieją tylko dla naszych organizmów. 1)

Wszakże chociażby i życie tylko w tych granicach było możliwem na gwiazdach rozpalonych, miałyby gwiazdy większe w stworzeniu to wielkie przeznaczenie, kierować biegiem ciał niebieskich drugorzędnych przy przyciąganiu ich mas i ożywiać je swem światłem i ciepłem. I choćby było dziwnie, gdyby między tylu milionami systemów nawet bardzo wiele z nich pozbawionych było życia? Czyż nie widzimy, że i na naszym globie wiele okolic, i to stósunkowo dość rozległych, pozbawionych jest życia? Niezmiernie budowlu niebieskiej nie mniemy dla tego odpowiadała swęj godności, jako i celowi wytkniętemu przez jej architekta.

Życie zapewnia wszechświat, a od życia nierozłączna jest istota rozumna; a jako obfitość jest stworzeń od nas niższych, tak mogłyby w innych okolicznościach istnieć istoty,

1) Życie ustaje przy 0° — dla stężenia wody; w morzach głębokich woda solna marznie dopiero przy 3° pod zerem i dla tego napotykały twory żyjące przy — 2°15, a nawet przy — 3°. Jeżeli woda nie jest jedynym żywiołem, potrzebnym do życia, lecz z innym płynem łączy się życie, ktoż oznaczy granicę, gdzie życie się kończy?

Ciebie, abyś swoje pamiętniki spisał. I teraz znowu wracam do tej mojej prośby.

W książce „Henryk Lubiński i jego bracia“ przez Tomasza Lubińskiego świeżo wydanej u Gebethnera w Krakowie, znajduję wiadomość, że Odessa zawdzięcza swoje istnienie nie tyle księciu Richelieu, jak Protowi Potockiemu, który z tego portu 80 okrętów naładowanych zbożem wysłał. Po raz pierwszy z tem się spotykam. Czy istnienie Odessy nie jest późniejsze od upadku Potockiego, który, jeśli się nie mylę, zdarzył się w 1793 r. Jeśli co wiesz o tem, bądź łaskaw mi donieść!...

Dalszy ciąg tego listu tyczy się spraw obecnych, w bardzo konfidencjonalny sposób zakomunikowanych, nie pozwolono mi go przepisać, chociaż wielka to strata. Kończę ten list słowami św. Augustyna: „quid sunt regna nisi magna latrocinia.“

Sciskam Cię, mój drogi, i całemu domowi twemu błogosławie. Jeżeli lotry rządzą na tym świecie, przyjdą jeszcze większe lotry, które ich ukarzą.

Twój w Ch. P. ks. Waleryan.

2) Odpowiedź dana, ale pobieżnie i z pamięci, na to trzeba było więcej czasu i materiałów, o które tu w Paryżu trudno. Biblioteki tutejsze skąpe w dzieła rosyjskie, co dopiero w sprawozdania miejscowe!

